Nr. 14 Kraków, piątek 18 stycznia 1929 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 396 Telefon Administracji 210 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Honor

Niektóre przeżytki średniowiecza przetrwały do naszych czasów. Nie zmiotła ich potężna przemiana polityczna i społeczna, która się w świecie dokonała, niektóre z nich nawet zaczerpnęły z wojny światowej nowego animuszu. Należy do nich **przesąd o „honorze wojskowym“**.

Dopóki wojskowość stanowiła osobną **kastę**, dopóki społeczeństwo dzieliło się na **stany**, z których jeden żywił, a drugi bronił, dopóty było zjawiskiem naturalnem i możliwem, że stan, który bronił, wywyższał się nad stan, który żywił, że kasta wojskowa dumnie spoglądała z góry na „marnych cywilów“ i wmówiła w nich i w samą siebie, iż pojęcie honoru inne jest u ludzi uzbrojonych, a inne u ludzi bezbronnych, iż honor wojskowy nie mieści się w ramach prawa, państwa i ustroju społecznego, lecz jest **ponad** tem wszystkiem i króluje gdzieś wysoko, w mistycznych sferach, ku którym obywatel cywilny nawet wzroku podnieść nie śmie... Człowiek uzbrojony ma oczywistą przewagę nad bezbronnym i tem tłómaczy się wyhodowanie etyki kastowej, która w zbrojnym człowieku widzi nadczłowieka, a ludzi bezbronnych traktuje jako mierzwę.

Ale ewolucja społeczna nieubłaganie pociągnęła za sobą także ewolucję wojskowości. Dziś wojsko nie jest już kastą stojącą nad narodem i trzymającą go strachem w pokornem poddaństwie. **Powszechna służba wojskowa** w dziejach nowożytnych zastąpiła średniowieczny stan rycerski i wojska najemne w funkcji obrony ojczyzny. **Dziś wojsko jest narodem, a naród wojskiem.** W wojnie światowej walczyły miljonowe armje, rekrutowane z najszerszych warstw ludności cywilnej. Wczorajszy cywil dziś szedł na front, a jutro trupem swoim zaścielał „pole chwały“. **Powszechna służba wojskowa zwaliła przegrodę kastową między żołnierzem a cywilem, zrównała obywateli umundurowanych z nieumundurowanymi, zrównała ich wobec prawa, państwa i honoru.**

Dziś „honor oficerski“ ani o włos się nie różni od honoru obywatelskiego i byłoby **absurdem** dopatrywać się jakiejkolwiek wyższości honoru człowieka siedzącego w mundurze przy biurku nad honorem człowieka, który jutro zostanie odziany w mundur i może życie oddać za ojczyznę. Wszelako wojna światowa i stosunki przez nią wytworzone nadęły element militarny pychą, płynącą ze wzmożonego poczucia własnej przemocy. Nanowo zgłasza ten element do społeczeństwa pretensję o przyznanie mu stanowiska uprzywilejowanego w pojęciach o czci ludzkiej, o przywrócenie mu jakiegoś wyjątkowego stanowiska „nadczłowieka“, o uznanie jakiegoś osobnego „honoru oficerskiego“.

Jeżeli pretensja ta dzisiaj wszędzie w świecie jest śmieszną, to tembardziej musi ona wydać się osobliwą w Polsce, gdzie społeczeństwo zbyt świeżo ma w pamięci te czasy, kiedy dzisiejsi militaryści byli cywilami, kolportowali „bibułę“, siedzieli po więzieniach i nie marzyli ani o srebrnych naszywkach ani o kolorowych wstęgach ani o błyszczących orderach ani o „honorze oficerskim“. Społeczeństwo polskie ma zarazem w świeżej pamięci oficerów państw zaborczych, którzy pomiatali niem w imię swego „honoru oficerskiego“ z junkierską butą. W nowoczesnem państwie, w którem naród jest wojskiem, oficer nie jest **władcą** państwa, lecz jego **organem** czyli **narzędziem**, taksamo, jak wszystkie inne organy państwowe, podporządkowanym państwu i jego władzom **obywatelskim czyli cywilnym**. Prawnym wyobrazicielem państwa jest Sejm i jemu podlega każdy obywatel, przed nim odpowiedzialna każda władza państwowa, każdy cywilny czy wojskowy organ państwa.

POSEŁ ARTUR HAUSNER

Czego z oczu tracić nie należy

III.

W zakończeniu poprzedniego artykułu powiedzieliśmy, mówiąc o obozie rządowym, że ma się do czynienia z siłą, z którą liczyć się należy, której w walce przeciwstawić należy i siłę i umiejętność.

Powiedzieliśmy jednak za mało. Obóz ten nastaje na obecny ustrój, przeciwko któremu wytoczył walkę, mówiąc powojennym językiem, na wszystkich frontach. Walka ta, którą raczej procesem nazwaćby można, trwa od lat trzech. Odbywa się on nietylko w walce politycznej, na terenie sejmowym, czy w prasie, sięga on głębiej, do szerokich mas, i ten fakt nie powinien ujść uwagi polityka.

Szerokie masy w Polsce może dopiero dziś mają sposobność bliżej i gruntowniej problemu tego się dotknąć. Nie miały tej możliwości bezpośrednio po wojnie, w chwili powstawania państwa, kiedy sprawa jego ustroju, sprawa Konstytucji, stała na porządku dziennym. Inna troska wyrastała wówczas, z szarego dnia, z niezaspokojonych najprymitywniejszych potrzeb.

Stworzyły się przez to jakby dwa tereny walk o te zagadnienia, jeden w Sejmie, drugi poza Sejmem, w szerokich kołach społecznych. Oba tereny oddziaływują na siebie, przyczem na terenie sejmowym proces ten ujawnia się najjaskrawiej.

W Sejmie rząd nie ma większości. Dwie trzecie Sejmu stoi w opozycji do Rządu — na jedną trzecią zaledwie może rząd liczyć. Cóż z tego jednak, kiedy w dwóch trzecich jest tyle rozbieżności, że gdy chodzi o pozytywną stronę, o stworzeniu większości zdolnej do rządu nie może być mowy. Z tej niemocy opozycji sejmowej płynie cała siła rządu. Równocześnie jednak, Sejm, mający prawo budżetowania, więc prawo najdonioślejsze, może każdej chwili „dogryźć“ rządowi do żywego. — Niestety, częstokroć kosztem i szerokich kół, od budżetu zależnych, w społeczeństwie samem. Walkę tę w Sejmie potęguje częstokroć rząd, względnie poszczególni ministrowie. Z różnych względów składem rządu, poszczególnymi jego członkami, zajmować się tu bliżej nie chcemy. Są to ludzie dziwnie dobrani, którym brak wielu rzeczy, prócz jednej: tupetu. Sejm jednak jest ciałem zbyt poważnem, żeby nie mógł przejść nad tem do porządku dziennego, a w sposób rzeczowy odnieść się i do budżetu i innych przedłożeń rządu. Choćby ze względu właśnie na opinję publiczną i nierobienie trudności niepotrzebnych rządowi.

Nie pociągnie się opinji publicznej za sobą, gdy stanie poseł z takiego czy innego stronnictwa na trybunie i oświadczy, że o ile rząd wyasygnuje sto miljonów np. na Bank Rolny, to on wraz ze swojem stronnictwem gotów jest głosować za budżetem!

Nam chodzi o stosunek PPS do tych zagadnień. O stosunku do państwa pisaliśmy poprzednio — ten nie zmienił się zupełnie. Chodzi o politykę dzisiejszą. Budżet państwa dla PPS. jest budżetem, w którym figuruje pozycja: Min. Pracy i Opieki Społ. Pozycja ta jest chlubą i zdobyczą P. P. S. wielokrotnie bardzo ostro atakowaną w poprzednich Sejmach.

Pozatem, budżet jest w wielkiej części budżetem państwa, jako pracodawcy i dlatego ze stanowiska naszego odnieść się należy do budżetu z całą powagą.

Przed wojną stosunek partji socjalistycznych do budżetu w rozmaitych państwach wyrażał się w sposób bardzo prosty: „ani jednego grosza, ani jednego rekruta“.

Po wojnie rzecz ta jest bardzo skomplikowana i ze względu na treść budżetu i na ustrój państw, w których dojście do współwładzy czy do władzy socjalistów jest kwestją czasu.

Sprawa ta jest bardzo interesująca i bardzo ważną i będzie z pewnością w szerokich kołach partyjnych rozważaną.

Ewentualna zmiana stanowiska w tym względzie nie może być uważana za zmianę stanowiska w stosunku do Rządu. Stanowisko to musi pozostać opozycyjnem dopóty, dopóki rząd nie wystąpi z programem, zwłaszcza w części, dotyczącej zmian ustroju i Konstytucji obecnej, i jak długo program ten nie odpowie żądaniom P. P. S.

Gdyby Sejm, jako całość, w taki sposób, jak wspomnieliśmy wyżej, ustosunkował się do zagadnień tu poruszonych, co byłoby wyrazem rzeczowej współpracy — czy Rząd za chcę do współpracy by to uznał, tego nie wiemy. Ale bez względu na to, takie stanowisko Sejmu oddziałaćby musiało bardzo korzystnie na szerokie koła społeczeństwa, i byłoby wyrazem, że Sejm interesy państwa stawia wyżej, ponad względy, któreby uprawniały i do innego stanowiska, w stosunku do obecnego rządu i jego kierunku.

Czy się to stanie — nie wiemy, ale że głos marsz. tow. Daszyńskiego jest na czasie — to nie ulega wątpliwości. Głos ten winien raczej do serca rząd, który ma ten sam obowiązek, co Sejm wobec państwa, w imię którego interesów apel swój podniósł marszałek tow. Daszyński.

W Domu Robotniczym w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5 II p.) w dniu imienin marszałka Sejmu tow. **Ignacego Daszyńskiego**, w piątek 1 lutego odbędzie się tradycyjna

IGNACÓWKA

Początek o godzinie 9 wieczór.

Wstęp za zaproszeniami imiennemi, które od 20 bm. wydaje administracja „Naprzodu“.

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Sejm i rząd

Sejm Rzeczypospolitej uchwalił przed kilkoma tygodniami projekt ustawy, odraczający na przeciąg jednego roku wprowadzenie w życie dekretu Prezydenta o ustroju sądownictwa; p. minister sprawiedliwości Car, rozpoczął — pomimo to — wykonywanie dekretu w całej pełni, poczynając od dnia 1 stycznia; Komisja Prawnicza Senatu udzieliła faktycznie poparcia polityce p. min. Cara.

Taki przebieg zdarzeń dał powód redakcji „Czasu" krakowskiego do zamieszczenia artykułu wstępnego p. t. „Przegrana Sejmu". Nie chodzi nam dzisiaj ani o samą sprawę sądownictwa, ani o — złe czy dobre — argumenty artykułu. Chcemy — z całym spokojem i z całą bezstronnością - poruszyć zasadniczy pogląd „Czasu" na polską sytuację polityczną, na „pomajowe" formy życia Państwa Polskiego.

„Czas" jest organem tego odłamu konserwatystów, który uchodzi za uosobienie „wytrawności", „spokoju", „przenikliwości" i t. d., i t. d. Mam wprawdzie w tej chwili przed oczyma roczniki „Czasu" z lat 1914—1918; nie mogę w nich ani rusz odnaleźć „wytrawnej" zdolności „przewidywania"; trudno, każdemu noga niekiedy się powinie! Niemniej „surowe" i „ojcowskie" uwagi „Czasu" pod adresem Sejmu wymagają niewątpliwie odpowiedzi.

Dlaczego akurat my mamy odpowiadać? Czy jesteśmy wyrazicielami opinji Sejmu, jako całości, jako instytucji państwowej? Z pewnością nie! Parlament nie może mieć „swoich" dzienników, „swoich" urzędowych obrońców. Parlament reprezentuje całą ludność Rzeczypospolitej, reprezentuje różne klasy społeczne, prądy myśli politycznej, różne interesy i dążenia. Wymagać od Sejmu by stanowił „organiczną jedność" solidarny blok, karną armię — to jest to samo, co wymagać od Rządu, by ten zaspokoił jednocześnie potrzeby i robotników, i włościan, i ziemian, i przemysłowców, i bankierów, i bezrolnych.

Prasa „sanacyjna" lubi niezmiernie „przeciwstawiać" Sejm Rządowi, a Rząd Sejmowi. Publicyści i dziennikarze piszą o tych dwóch organach Państwa Polskiego tak, jakgdyby to były dwa „odrębne mocarstwa", które prowadzą ze sobą „grę dyplomatyczną", korespondują ze sobą „notami dyplomatycznemi", znajdują się ze sobą „w stanie wojny" ze wszelkimi dodatkami „prawdziwej" wojny: z atakami i kontratakami, z ogniem huraganowym, z wywiadem, z „propagandą" itd., itp. A przecie — w istocie rzeczy — myślimy o dwóch „władzach" tej samej państwowości, państwowości, znajdującej się w bardzo trudnem położeniu międzynarodowem i w bardzo ciężkiem położeniu gospodarczem.

Dlatego właśnie my — socjaliści polscy — odpowiadamy na artykuł „Czasu", nie jesteśmy bowiem w stanie zrozumieć bezgranicznej lekkomyślności „wytrawnych" i „przewidujących" redaktorów tego dziennika. Konstytucja z r. 1921 jest dzisiaj w Polsce słowem bez treści. Sejm i Rząd — to ponoć dwa światy, zamknięte dla siebie, obce sobie wzajemnie, nieufne i niechętne — jeden w stosunku do drugiego. Kraj? Kraj jest niezadowolony, zły, gniewny, mrukliwy. Na co Wy liczycie, u djabła, w tych warunkach, czego się spodziewacie, na czem opieracie swoje plany i nadzieje? Cóż?! Jakiś cud przyjdzie? „Oktrojowanie" Konstytucji wszystko załatwi i wszystkich zadowoli? Przypuszczacie ciągle, że Socjalizm polski „wytrzyma" wszelkie łamańce „czwartej brygady", bo nie zechce nigdy i w żadnych warunkach „Polski narażać"?

Tak jest! Macie słuszność! Socjalizm polski nie chce nigdy i w żadnych warunkach narażać Polski. Ale zdarzy się łatwo położenie, w którem stosunek bierny do łamańców „czwarto-brygadowych" byłby właśnie narażaniem Polski, narażaniem najbardziej tragicznem, bo bezmyślnem...

A Wy, panowie konserwatyści z „Czasu", pamiętajcie, że, gdyby w Polsce runęły ostatnie pozory legalności, gdyby Wasza „teorja" o „Sejmie i Rządzie" stała się ostatecznie prawdą życia — wtedy runęłyby podstawy prawne istnienia Rzeczypospolitej nie tylko dla Was ale również dla robotników i chłopów, dla Ukraińców i Białorusinów, droga rozwoju polskiego uległaby załamaniu. I — prawdopodobnie — nie byłoby już powrotu... Więc nie igrajcie — po dziennikarsku — „przegraną Sejmu". Jeżeli naprawdę kiedykolwiek „przegrywa Sejm", — to **razem z nim przegrywa Rzeczpospolita.**

Numer skonfiskowano redaktora aresztowano

Niezwykły fakt zdarzył się w Wilnie, gdzie w związku z konfiskatą artykułu aresztowano redaktora pisma. Ponieważ chodziło tu o endecki „Dziennik Wileński", pierwszą obszerną wiadomość o tym fakcie podała „Gazeta Warszawska", tak oświetlając ów niesłychany wypadek:

„Już przed paroma tygodniami z powodu konfiskaty numeru „Dziennika Wileńskiego" i przewidywanej z tego powodu sprawy sądowej, sędzia śledczy oświadczył, że **aresztuje redaktora odpowiedzialnego tego pisma, jeśli nie wniesie kaucji.** P. redaktor Kodź oświadczył, że aresztowanie redaktorów z powodu konfiskaty jest rzeczą dotąd niesłychaną i że **kaucji nie wniesie.** — Prokurator zmienił wówczas postanowienie i uwolnił redaktora Kodzia **po podpisaniu przezeń deklaracji o niewyjeździe z Wilna.**

W sobotę ubiegłą, 12 stycznia, p. redaktor Kodź wezwany został znowu do sędziego śledczego II rewiru celem przesłuchania w sprawie skonfiskowanego artykułu pod tytułem „Czynnik psychiczny".

Po przesłuchaniu sędzia śledczy oświadczył, iż p. Kodź może być zwolniony za kaucją 50 zł. — Redaktor Kodź wpłacenia kaucji odmówił, wobec czego p. Kodzia **aresztowano i polecono odprowadzić do więzienia na Łukiszkach.** Uprzednio, zgodnie z przepisami, posterunkowy policji w obecności sędziego dokonał rewizji osobistej, poszukując broni. W więzieniu około godziny redaktor Kodź oczekiwał na swoją kolej w towarzystwie kilku aresztantów, z pośród których był jeden bandyta w kajdankach. Po spisaniu personalji wzięto odcisk palca odebrano pieniądze, zegarek i obrączkę i przekazano właściwemu dozorcy. Nastąpiła bardziej szczegółowa rewizja, zbadano podszewkę kapelusza, przeszukano dokładniej wszystkie kieszenie, wyjęto z nich wszystko do najdrobniejszego papierka, odebrano szelki i krawat, żeby się nie powiesił, przyczem dozorca obiecał, że jeżeli „więzień" będzie się dobrze sprawował, to po kilku dniach uzyska prawo złożenia prośby p. naczelnikowi więzienia o pozwolenie noszenia krawata.

Wkrótce potem nadszedł nakaz p. prokuratora o zwolnieniu. Po odbyciu analogicznej procedury tylko w odwrotnym porządku p. redaktor Kodź około godziny 4 znalazł się na wolności. Jak się później okazało, jeden z przyjaciół osobistych p. Kodzia, bez porozumienia z nim wniósł żądaną sumę...

Jednocześnie w sądzie na wiadomość o aresztowaniu poczęto deklarować drobne sumy, by w drodze składki zebrać odpowiednią kwotę".

Jeżeli cały ten opis jest ścisły, — doczekaliśmy się faktu niebywałego na punkcie traktowania prasy! Areszt prewencyjny — kaucja... Kaucja, śmiesznie niska, byle tylko zaznaczyć, że dziennikarza stawia się narówni z pospolitym przestępcą! Nikt nas, którzy z taką wytrwałością zwalczamy nacjonalistyczne i klerykalne pierwiastki, które do organizmu narodu przesącza endecja, nie posądzi o jakiś sentyment dla niej. Ale rzeczywistość jest tu tak jaskrawa, iż nie można się od słów protestu odżegnać frazesem, że o przeciwnika tu chodzi. Tu chodzi o wolność prasy, a przechodząc na teren ściślejszy — dziennikarski, o **godność dziennikarza.** Nie wiemy, co głosił i jakiemi konsekwencjami groził skonfiskowany artykuł. Widocznie jednak nie zawierał on jakiegoś szczególnego niebezpieczeństwa dla państwa, skoro ryzyko ewentualnej ucieczki redaktora przed odpowiedzialnością usunąć miała kaucja w kwocie 50 złotych! Prokuratura wileńska spróbowała eksperymentu który w XX wieku zawionął jakiemś tchnieniem z doby Bastylji — przeciwko czemu cała myśląca opinja w Polsce zastrzec się musi jak najenergiczniej!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

POSEŁ TADEUSZ REGER

Polityka socjalna w przyrodzie

Życie gromadzkie pszczół, mrówek, lemingów, słoni, śledzi i łososi i długiego szeregu innych, niższych lub wyższych zwierząt, ptaków, płazów, ryb i owadów, dało niejednemu poecie w rodzaju Kiplinga, Maeterlinka lub Dyakowskiego sposobność do wysnucia przecudnych obrazów stosowania przez przyrodę zasad spółdzielczości, solidarności społecznej i celowego podziału pracy. Obecnie dwaj znamienitsi uczeni amerykańscy, sławni wynalazcy insuliny profesorowie Benting i Jackson, profesorowie w Toronto w Kanadzie, zajęci są szczegółowem badaniem „Ambrozji" — rodzaju żelatyny, którą pszczoły pracownice karmią swą przyszłą królowę pszczół. „Królewska ta Ambrozja" **staje się przyczyną i źródłem** wszystkich królewskich zdolności i talentów przyszłej królowej ula; ona pozwala jej wzrostem znacznie przewyższyć swe robotnice; ona czyni ją zdolną do macierzyństwa; ona też przedłuża jej życie nieraz do lat 8 i dłużej, podczas gdy zwykła pszczółka-pracownica żyje ledwie kilka lub kilkanaście tygodni. Uczeni badacze pszczół (i mrówek?) doszli do przekonania, że **różnice socjalne**, oddzielające od siebie różne kasty pszczół, jak wywyższenie królowej ponad kilkudziesięcio-tysięczny tłum skromnych i pracowitych robotnic, oraz przywileje zbrojnych rycerzy i nieużytecznych trutniów, że jednem słowem cała drabina społeczna w państwie pszczół nie jest dziełem przyrody, ani przypadku, **lecz jest wynikiem celowych i mądrze przez pszczoły zastosowanych zasad odżywiania i opieki społecznej!** Gdy pszczoły czują, że stara królowa się starzeje, że jest chora, że rój zbyt rozrośnięty i przepełniony mieszkankami, należałoby rozdzielić, wówczas przystępują do **przysposobienia nowej królowej w ulu:** przygotowują obszerniejszą, ogrzaną, słoneczną i dobrze przewietrzaną komóreczkę, do której przenoszą pierwsze lepsze, świeżo przez królowę złożone jajeczko; gdy czerw się z niego wylęgnie, myją go rosą kwiatów, głaszczą, masują, karmią specjalnie przyrządzoną „Ambrozją królewską". Nie ulega wątpliwości, że żelatynka ta posiada nadzwyczajny skład, że zawiera w sobie potężne siły życiodajne, których badaniem szczegółowem uczeni kanadyjscy właśnie są zajęci. Reklama amerykańska z góry zapowiada, że oto zbliżamy się do odkrycia eliksiru życia pszczół, co może stanowić zwrotny punkt w dziejach ludzkości.

Nam się zdaje, że badania te potwierdzają tylko starą prawdę, dawno przez socjalistów głoszoną, iż każda jednostka ludzka stworzona jest do szczęścia, że nierówności i różnice kastowe i społeczne są jedynie wynikiem niesprawiedliwych praw ludzkich, są gwałtu owocem. Dajcie dzieciom robotnika i chłopa znośne warunki bytu, dajcie im naukę bezpłatną, nie zaprzęgajcie dzieci w jarzmo kapitalizmu, nie przykuwajcie małych chłopców do taczek w głębinach kopalni, ani delikatnych dziewczątek do warczących wrzecion w przędzalniach i tkalniach waszych przeklętych fabryk sztucznego jedwabiu, gdzie jedwabiem jest dynamit i gaz trujący, — naśladujcie choć trochę bezmyślne pszczołę a zobaczycie ile wyrośnie wśród ludu polskiego znakomitych inżynierów, uczonych, wielkich wynalazców, bohaterów narodowych, ilu królów z ducha i z pracy...

Na koniec przypominam, że nie jacyś tam amerykańscy profesorowie, ale skromny polski proboszcz wiejski, **ks. Dzierżon** na Górnym Śląsku, znakomity pszczelarz, już przed stu laty odkrył tajemnice królowej pszczół. Uczestnicy moich popularnych wykładów nieraz powyższe opowiadanie odemnie już słyszeli. Dziś dzielę się niem z szerszym gronem Czytelników.

„Vorwärts" o mowie ministra Zaleskiego

Konieczność traktatu handlowego i uregulowania sprawy mniejszości narodowych

Berlin, 16 stycznia (PAT). Praca poranna podaje mowę ministra Zaleskiego w obszernych streszczeniach, zaopatrując ją komentarzami **na ogół przychylnemi.** Jedynie tylko dzienniki nacjonalistyczne atakują ministra w ostrych słowach, zarzucając mu rzekome przekręcanie faktów i prowokowanie Niemiec.

Socjalistyczny **„Vorwarts"** streszczając w obszernych depeszach z Warszawy mowę ministra Zaleskiego, zaopatruje ją tytułem **„Powolne zbliżenie polsko-niemieckie".** W komentarzach do depeszy „Vorwarts" podkreśla „iż mowa min. Zaleskiego obok problemów natury ogólnej zajmuje się również sprawami posiadającemi znaczenie praktyczne. W sprawie ewakuacji Nadrenji oświadcza „Vorwarts", **stwierdzić ointna pewne opamiętanie się ze strony polskiej.** Niezależnie od motywów takiego polskiego stanowiska nie można zaprzeczyć, iż oświadczenie ministra Zaleskiego w tej sprawie posiad **aduzą wartość.** Polska nie ma zamiaru łączenia sprawy ewakuacji z kwestjami lokalnemi, ani też mieszania się do rokowań ewakuacyjnych.

„Vorwarts" przyznaje, iż obie strony nie zawsze były dobrze poinformowane o zagadnieniach **polityki mniejszościowej** podkreślając, iż zarówno w Polsce, jak i w Niemczech zaznaczyły się w tej polityce niejednokrotnie tendencje **złośliwe** i niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy.

Odnośnie do spraw granicznych oświadcza „Vorwarts":

Stwierdzić należy, iż kwestje te stałyby się mniej ostre, gdyby granica polsko-niemiecka dawała się mniej odczuwać, dzięki rozsądnej polityce handlowej i komunikacyjnej między obu państwami, jak również dzięki porozumieniu w sprawie mniejszości. Niemcy zobowiązały się w traktatach locarneńskich do niedążenia do gwałtownej rewizji granic, niemniej jednak wszyscy w Niemczech wiedzą, iż sprawy pokojowej rewizji granic pozostają jeszcze otwarte (?). Również minister Zaleski powinien wiedzieć, iż art. 19 paktu Ligi stanowi legitymację dla pokojowych dążeń do rewizji traktatu i że oświadczenie określające obecne granice polsko-niemieckie jako szczyt sprawiedliwości i mądrości politycznej **nie będzie mogło spotkać się z aprobatą ze strony żadnego rządu niemieckiego.**

Król zrzucony z tronu

Wiadomości, które podaliśmy we wczorajszym numerze „Naprzodu" o zrzeczeniu się przez króla Afganistanu Amanullaha tronu zostały potwierdzone przez londyński oddział agencji prasowej Reutera. Klęska Amanullaha zdaje się więc już nie ulegać najmniejszej wątpliwości.

Jak donosi tasama agencja Amanullah abdykował na rzecz swego starszego brata **Inaytullaha,** sam zaś przy pomocy samolotu opuścił stolicę Afganistanu, Kabul.

Dalszych wiadomości o losie egzotycznego monarchy i o obecnej sytuacji w Afganistanie niema, gdyż jedyna stacja iskrowa w Kabulu jest od trzech dni nieczynna.

* * *

Już podczas niedawnej podróży europejskiej Amanullaha krążyły pogłoski, że sytuacja w Afganistanie jest w najwyższym stopniu naprężona i już wtedy należało sobie postawić pytanie czy warto wydawać grube sumy na kosztowne uroczystości powitalne i prawdziwie królewskie prezenty dla egzotycznego gościa.

Dzisiaj wszystkie niemal europejskie rządy, które się prześcigały w rozrzutnej gościnności dla Amanullaha, są narówni zblamowane. Rząd polski nie mniej od rządu niemieckiego, rząd francuski nie mniej od rządu włoskiego, czy angielskiego. Zdaje się jednak, że najbardziej zblamował się przy tej okazji **rząd sowiecki,** który w hołdach dla egzotycznego króla nie chciał pozostać w tyle poza kapitalistycznemi państwami Europy zachodniej...

Za wszystkie te czołobitności odwzajemnił się Amanullah szczodrze rozdawanemi **płaszczami książęcemi** i świecidełkami, któremi obdzielał dostojników państw, które podczas swej podróży odwiedził. Jak ironicznie zauważa „Vorwarts", afganistańskie płaszcze książęce spadły teraz gwałtownie w cenie i we wszystkich stolicach europejskich można je nabywać za bezcen...

Z drugiej jednak strony los Amanullaha ma w sobie coś **tragicznego.** Jest on niewątpliwie **ofiarą w walce, jaką rozpoczął przeciwko barbarzyństwu swego kraju na rzecz postępu technicznego i intelektualnego.**

Część ludności Afganistanu, i to zdaje się część przeważająca, podlegla jeszcze wpływom kasty kapłańskiej, nie dojrzała do reform, które chciał gwałtem narzucić zeuropeizowany król napółdzikiego narodu. **Przesądy religijne, fanatyzm, ciemnota** — oto potęgi, przed któremi musiał się ugiąć Amanullah.

Zobrazowaliśmy tutaj w krótkich słowach warunki **społeczno-kulturalne,** w jakich się rozgrywały ostatnie wypadki w Afganistanie. Nie ulega wątpliwości, że w warunkach tych, w wyzyskiwaniu **ciemnoty i fanatyzmu religijnego** szczepów afganistańskich znalazła znakomitego sprzymierzeńca **intryga dyplomatyczna Anglji i Sowietów,** które w ogniu afganistańskiej wojny domowej starają się upiec również swoją pieczeń.

AMANNULLAH WYJEDZIE DO PARYŻA

Wiedeń, 16 stycznia (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: Do urzędu zagranicznego nadeszła wiadomość, według której **Amannullah przybył samolotem do Kandahar.** Królowa Suraja ma znajdować się przy nim. Jest prawdopodobnem, że Amannullah będzie starał się dotrzeć do granicy odległej o 100 mil i że pragnie wyjechać do **Paryża.** Brat jego **Inayatullah,** który wstąpił na tron, jest o cztery lata starszy od Amannullaha i liczy obecnie 51 lat. Jest on mahometaninem, wychowanym w Afganistanie i **pozostaje pod wpływem kleru mahometańskiego.** Nie jest prawdopodobnem, by utrzymywał europejskie reformy swego brata. Nowy władca ma być **przychylnie usposobionym dla Anglji.**

Według dalszych doniesień panuje w Kabulu spokój, jakkolwiek powstańcy **ciągle jeszcze walczą w okolicy Kabulu.**

REWOLUCJA O— KOBIETĘ

Londyn, 16 stycznia (PAT). Pisma poranne zamieszczają w związku z abdykacją króla Amanullaha na rzecz swego starszego brata przyczyny tego kroku. **Jednym z głównych powodów abdykacji króla było energiczne domaganie się powstańców, aby Amanullah wysłał na wygnanie swoją żonę za popieranie dążności reformatorskich.**

WALKI TRWAJĄ DALEJ

Londyn, 16 stycznia (PAT). Agencja Reutera donosi z Peszawara: Wedle ostatnich wiadomości z Kabulu **walki w mieście ustały, natomiast toczą się na przedmieściach starej stolicy.**

Przegląd społeczny

ZADANIA TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH

W dniach 14 i 15 bm. przebywała w Warszawie delegacja Związku zawodowego techników dentystycznych Małopolski pod przewodnictwem tow. **Stamlera** (N. Targ), która poczyniła starania w kierunku **znowelizowania ustawy dentystycznej.** Dzięki wnioskowi posła **Ciołkosza** odesłano projekt noweli do sejmowej komisji zdrowia publicznego.

JOHN GALSWORTHY

ODWAGA

—o—

Byłem wówczas w strasznej nędzy, — opowiada Ferrand — nie miałem poprostu co jeść. Moja bieda pozwalała mi zaledwie na chleb i na tytoń. Mieszkałem w jednym z domów noclegowych na Westminsterskiej drodze. Trzy, pięć a nawet siedem łóżek w jednym pokoju. Jeżeli się płaciło regularnie, miało się własne łóżko, jeżeli nie, to dawali wspólnika i to takiego, który zostawiał pamięć po sobie. Nie była to bynajmniej kwatera dla cudzoziemców; mieszkali tam prawie sami Anglicy i w dodatku pijacy.

Większość tych ludzi nie jest już zdolna do przyjmowania stałych pokarmów, piją i piją. Tak, im już nic pomóc nie może. Szkoda nawet na to pieniędzy, są zbrutalizowani do najwyższego stopnia. Sami mogą zaledwie uciułać sobie na to, by się jakoś utrzymać przy życiu. Tak... oni nigdy nie jedzą — najwyżej kawałek chleba. Pozatem piją.

Do tegoż domu noclegowego przychodził wówczas pewien Francuz, człowiek o żółtej twarzy i kurzych łapkach pod oczami, młody, około lat trzydziestu. Ciężkie biedak miał życie, bo tylko tacy tam przychodzili, a zwłaszcza Francuzi, którzy niechętnie wyjeżdżają ze swego kraju. Człowiek ten przychodził nas golić i liczył sobie jednego penny od osoby. Ponieważ niektórzy zapominali o płaceniu, więc w sumie zarabiał jednego penny na trzy osoby. Był on również golarzem w sąsiednich podobnych domach, pozatem miał obok mały sklepik, w którym nigdy nic nie targował. Jakżeż ten człowiek pracował! Golił jeszcze w zakładzie opieki społecznej, ale to nie było już tak korzystne, gdyż tam płacono mu tylko jednego penny za dziesięć osób. Często mówił do mnie:

— Uff, pracuję, jak niewolnik. Na to, by zarobić jednego penny, muszę wydać aż cztery. Cóż mam robić? Trzeba się jakoś pożywić, żeby mieć siłę za jednego penny ogolić dziesięciu ludzi.

Uwijał się jak mrówka, bez żadnego zadowolenia, byleby tylko żyć, ale zawsze w nadziei, że sobie zaoszczędzi na powrót do Francji.

Mieliśmy dla siebie dużo sympatji. Istotnie, między tymi ludźmi on jeden tylko umiał pracować, przytem bardzo inteligentny, myślący. Lubił rozrywki, szczególnie music-hall, dokąd uczęszczał przynajmniej dwa razy do roku. Coprawda, niewielką miał wiedzę w tym kierunku. Nie było na to pieniędzy, ale intencje miał dobre. Mnie przeważnie golił na ostatku, bardzo powoli.

— To jest mój odpoczynek — mówił zwykle. Ja również byłem z tego zadowolony, gdyż całemi dniami nie otwierałem ust do nikogo. Tak niewielu było takich, z którymi można było rozmawiać. Wyśmiewali się, albo patrzyli na człowieka, jak na jakiegoś dziwoląga, który powinien znajdować się w klatce.

— Tak, gdy tu przyjechałem poraz pierwszy — mówił — myślałem, że wkrótce odjadę z powrotem, ale teraz nie mam już tej pewności, tracę złudzenia. Niech mi pan wierzy, że goląc tych ludzi, zgoliłem własną duszę doszczętnie. I jacy oni są nieszczęśliwi! Biedne stworzenia! Jak oni muszą cierpieć! Piją, pan powiada, tak, ale to ich ratuje, to wnosi do ich życia choć odrobinę radości. Niestety, nie mam tego usposobienia. I pan także nie wydaje mi się szczęśliwy, ale pan jest młody. O tak, niech pan tylko pomyśli, jak może być dobrze w podobnym klimacie, a szczególnie, gdy się przyjechało z południa.

Kiedy nie miałem już nawet fantu na zastaw, musiałem opuścić swoje mieszkanie i wtedy ten oto Francuz dał mi pieniędzy, a trzeba panu wiedzieć, że w tem środowisku nie było mowy o pożyczce. Tam, jeżeli ktoś się dzielił pieniędzmi, wiedział, że je oddaje bezpowrotnie. I dobrze było, gdy na dodatek nie został jeszcze okradziony, bo zawsze znaleźli się tacy, którzy czyhali na nowa parę butów, porządne palto. Umieli czuwać i sprytnie wymykać się wtedy, kiedy inni już spali.

Nędza nie zna moralności. Na to mogą pozwolić sobie tylko ludzie o żelaznej woli, ale nie tacy słomiani, jak tamci. Jedno mógłbym jeszcze powiedzieć co się tyczy angielskich nędzarzy — nie pragną krwi, tak, jak to bywa u tego typu Francuzów, lub Włochów.

Nie mając czem opłacać mego łóżka, przyjąłem miejsce palacza na statku, podróżowałem i dopiero po sześciu miesiącach wróciłem.

Pierwszego dnia spotkałem mego Francuza. Był to akurat dzień golenia. Wydał mi się jeszcze więcej podobny do mrówki niż zwykle. Ciągle na nogach, a i ręce miał już bardzo zmęczone. Twarz mu pożółkła, a może nawet przybyło zmarszczek.

— Ah, to pan — powiedział po francusku, — wiedziałem, że pan wróci. Niech pan zaczeka chwilkę, jak tylko skończę, to pogadamy.

Weszliśmy do kuchni. Była to wielka izba z kamienną podłogą i stołami rozstawionemi do jedzenia. Usiedliśmy przy kominie. Był styczeń, ale to wszystko jedno — zima, czy lato — w tej kuchni zawsze pali się ogień.

— A więc wrócił pan, — powiedział. — Nie znalazł pan szczęścia? Eh, trzeba mieć cierpliwość. W pańskim wieku można jeszcze czekać. Jaka mgła, co? Jeszcze mnie pan tu zastał, a mój kolega, Pigon umarł. Pamięta go pan, — tęgi brunet, miał sklep tam na dole. Dobry człowiek, bardzo mi oddany, żonaty. Ładna kobieta, ta jego żona, w pełni rozkwitu, widać, że miała już dzieci, z dobrej rodziny. Umarł nagle, na atak sercowy. Niech pan zaczeka chwilkę, opowiem panu coś więcej.

(Dokończenie nastąpi).

Walka wśród komunistów niemieckich

Socjalistyczna partja Niemiec (SPD) liczy 870 tysięcy członków, podczas gdy partja komunistyczna (KPD) posiada ich około 125 tysięcy.

Podczas wyborów parlamentarnych w maju r. 1928 komuniści zebrali 3 i jedną czwartą miljona głosów i otrzymali 54 mandaty; socjaliści zdobyli **przeszło 9 miljonów głosów i 153 mandatów.** — Podczas plebiscytu, w sprawie pancernika, który odbył się w cztery miesiące potem, partja komunistyczna zdołała zebrać tylko 1,216.000 głosów.

Niemiecka prasa komunistyczna liczy 34 czasopisma o nakładzie 280 tysięcy egzemplarzy, podczas gdy **prasa socjalistyczna Niemiec posiada 164 pisma o nakładzie miljona 200 tysięcy egzemplarzy.**

Widzimy więc, że komunistyczna partja Niemiec uchodząca za jedną z najsilniejszych partyj komunistycznych w Europie, mimo kolosalnych zasiłków finansowych, otrzymywanych z Moskwy, — przedstawia się bardzo skromnie w porównaniu z potęgą socjalistów.

Cyfry te nie dają nam jednak żadnego wyobrażenia o tych walkach wewnętrznych, jakie od paru lat zżerają komunistyczną partję Niemiec.

T. zw. **„Związek Lenina"** (Leninbund), założony po kongresie KPD w Essen (1925), przez dysydentów Ruth Fischer, Masłowa, Schwartza i Korscha, zgrupował koło siebie, po scysji między Trockim i Stalinem prawie całą opozycję. Opanowała ona niektóre organy partyjne, jak np. **„Volkswille".** Od tej chwili w KPD wre otwarta wojna domowa...

We wrześniu roku ubiegłego w komunistycznej partji Niemiec wykryto „panamę". Sprawcą nadużyć okazał się nie kto inny, jeno jeden z „leaderów" **KPD Thaelmann,** były kandydat komunistów na prezydenta Rzeszy w roku 1925, oraz sekretarz okręgu Nord-West, **Taube.** Opozycja wyzyskała oczywiście tę aferę. Skończyło się na tem, że centralny komitet K. P. D. postanowił usunąć Thaelmanna.

Okazało się jednak, że „kompartja" niemiecka rządzi nie centralny komitet jej, lecz Stalin.

Wystosował on do CK list, w którym zażądał przywrócenia Thaelmanna w prawach członka partji; jednocześnie Stalin rozkazał „zlikwidować" opozycję. Centralny Komitet zastosował się oczywiście do dyrektyw Moskwy. Przeciwko temu zarządzeniu wybuchła nowa rewolta 13 listopada, podczas komunistycznego zgromadzenia w Wrocławiu, kom. Hausen napadł na rozkazy moskiewskie. „Dla stada, które nie rozumuje — oświadczył Hausen — niema oczywiście mowy o tem, aby dyskutować decyzję komitetu III Międzynarodówki. Ci ludzie poddają się wszystkim decyzjom Moskwy, w imię „dyscypliny". Jednak dyscyplina nie jest fetyszem, lecz rzeczą, która winna być związana z interesami ruchu rewolucyjnego.

Po tej heretyckiej mowie **„Rote Fahne"** zażądała **klątwy na Hausena** oraz jego towarzyszów Brandlera i Talmeyera i ogłosiła ich za wrogów klasy robotniczej.

W grudniu Thaelmann udał się osobiście do Moskwy, aby prosić czerwonego cara **o wydalenie Brandlera.** Nie udało mu się jednak uzyskać głowy tego ostatniego, a to dlatego, że Brandlera poparł wódz „profsojuzów" **Tomski,** oraz komunistyczna partja angielska. Ciekawe, że po powrocie Thaelmanna z Moskwy „Rote Fahne" przestała szczuć na Brandlera...

Aby zrozumieć, jaka nienawiść panuje między zwalczającemi się klikami „kompartji" niemieckiej, wystarczy przeczytać rewelacje „Berliner Tageblattu" o liście, napisanym przez sekretarza „kompartji" turyngijskiej, **Pfaffa** do posła sejmowego **Zimmermanna.**

W liście tym, który dostał się przez omyłkę do rąk prezesa Sejmu wejmarskiego i zakomunikowany został jego członkom, Pfaff proponował zorganizować zasadzkę na trockistów w dniu 1 maja 1929, podczas ich kongresu, mającego się odbyć w Gotha. Mianowicie donieść policji o broni, ukrytej w miejscu zgromadzenia, a w czasie napaści policji i bójki, wywołanej przez zwolenników Pfaffa, wymordowanoby wodzów opozycji.

Na murach sowieckiej ambasady w Berlinie jakaś niewidzialna ręka wypisała w nocy wielkiemi literami: „Niech żyje Trocki"! Jest to widocznie figiel opozycjonistów.

Nazajutrz służba ambasady zmywała przez cały dzień tę „hańbę", a na ulicy stały tłumy ludzi, komentujące ze śmiechem „jedność" i „potęgę" komunistycznej partji Niemiec...

Charakterystyczne wybory

„Mniejszość narodowa" czy „mniejszość klerykalna"?

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Alzacji dwa wybory uzupełniające: w Kolmarze i w Altkirch, skutkiem unieważnienia mandatów poselskich Józefa Rossego i Jerzego Ricklina na podstawie prawomocnego wyroku sądowego, skazującego obu (głośny proces kolmarski) na roczne więzienie i pięcioletni „zakaz pobytu".

W całej Francji z ogromnem zainteresowaniem oczekiwano wyniku tych wyborów.

W międzyczasie zaszły takie wydarzenia, jak np. zamach rzeźnika Benoita na radcę trybunału kasacyjnego Fachota, pełniącego podczas procesu funkcje prokuratora w Kolmarze. Sądzono, że ta **zbrodnia,** co do której nie mogło być wątpliwości, iż dokonał jej **fanatyk, podniecony agitacją klerykalno-autonomiczną podziała otrzeźwiająco na znaczną część wyborców...** Najzacieklejszy agitator autonomiczny ksiądz Haegy dla przeciwdziałania owemu otrzeźwieniu zamawiał sobie zgromadzenia, na których uchwalano rezolucje, wielbiące tego polityka w sutannie i **oczyszczające go od wszelkiej odpowiedzialności za zbrodnię Benoita.**

Przytoczymy tu charakterystyczny ustęp rezolucji, świadczący, jak **rozpolitykowany ksiądz umie i uczy czynić z religji holownik, który ma ciągnąć jego politykę przeciwko innym prądom...** Zgromadzenie delegatów klerykalnego Związku, czy Unji ludowej w Kolmarze uchwaliło, że „piętnuje energicznie nikczemną i kłamliwą kampanję podjudzającą, którą prowadzą **przeciwnicy religji** i ojczystego kraju (Alzacji) od lat, a szczególnie od przeklętego zamachu na p. Fachota, a to przeciwko szlachetnemu księdzu Haegy..."

Drugim faktem nowym było odseparowanie się od autonomistów części klerykałów przeważnie — jak pisaliśmy — zajmujących pewne stanowiska urzędowe, co mogło również zadziałać na część wyborców i osłabić pozycję „haegystów".

Tymczasem wyniki wyborów zawiodły owe rachuby.

W Altkirchu wybrany został posłem kandydat skrajnie-autonomistyczny Sturmel (który podpisał był manifest Heimat-bundu), uzyskawszy 7144 głosy, podczas gdy jego kontr-kandydat Silberman — a ostrożnie przeciwstawiano tu Sturmlowi byłego posła z ramienia tejże Unji — **zdobył tylko 3650 głosów.**

W Kolmarze nie przyszło do stanowczego rozstrzygnięcia. Ale kandydat autonomistów posiadł taką przewagę głosów, że wystarczy samo przerzucenie nań głosów komunistycznych, ażeby osiągnął mandat. Osobliwość sytuacji też znamionuje fakt, iż kandydatem autonomistów, na których czele kroczą klerykali, był niejaki Hauss, nie należący do ich grona, ale zato mający wolną rękę w wydawaniu karykatur, przedstawiających nienawistnego klerykałom-autonomistom biskupa Rucha, jako masona... Kontrkandydatem zaś jego był **ksiądz,** ale nie należący do stronnictwa księdza Haegy. Toteż zwalczała go cała falanga rozpolitykowanych konfratrów.

Przy okazji zwróćmy uwagę, iż „Czas" wczorajszy w swojej korespondencji z Paryża wspomina o czterech (?) wyborach uzupełniających — skutkiem unieważnień mandatów — podnosząc szczególne znaczenie świeżego zwycięstwa autonomistów — w Mulhuzie... Pisząc zaś o wrzeniu klerykalnem w odzyskanych prowincjach francuskich nie wspomina o tem, że ze strony Francji zagwarantowano im utrzymanie odrębnego statutu religijnego.

Napozór — dwa wybory uzupełniające — to drobnostka, w tym wypadku jednak świadczą one, ile kłopotu mieć jeszcze będzie Francja z tą „mniejszością narodową", którą równie dobrze nazwać można „mniejszością klerykalną" — zwłaszcza, że chodzi o kresy i o to, że klerykalni autonomiści alzaccy **znajdują zachętę na szpaltach niemieckiej prasy katolickiej z „Germanią" na czele.**

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU". Oddział Centr. Związku górników (Wieliczka) zł. 25, Tatara (Wieliczka) zł. 10.

Przegląd gospodarczy

WALKA O ŚWINIE I BYDŁO Z POLSKI W CZECHOSŁOWACJI

Praga, 16 stycznia (PAT). Ogłoszone zostało rozporządzenie ministra rolnictwa o **ograniczeniu importu bydła, owiec, kóz i nierogacizny z Polski,** a mianowicie z 46 powiatów ze względów weterynaryjnych. Przeciw temu zarządzeniu wystąpił ostro „Vecerni List" wyrażając zdumienie, iż aż w 46 powiatach Polski panuje zaraza bydlęca. **Pismo stwierdza, iż pod pokrywką zarządzeń weterynaryjnych kryją się inne motywy natury gospodarczej i ostrzega, że tego rodzaju polityka nie prowadzi do celu, gdyż po każdym takim gromadnym zakazie przywozu podnosi się cena mięsa na rynku wewnętrznym.**

POLSKIE ŚWINIE NA RYNKU WIEDEŃSKIM

Wiedeń, 16 stycznia (PAT). Na dzisiejszym targu nierogacizny w San Marks spędzono ogółem 7.383 świń mięsnych i 4.858 świń tłustych, z czego **przypada na Polskę 5.661 świń mięsnych i 10 tłustych,** na Węgry 1.334 świń tłustych, na Rumunję 1.643 mięsnych i 848 tłustych, na Jugosławję 56 mięsnych, 2.666 tłustych, na Austrję 23 mięsnych.

Ceny wynosiły za świnie mięsne kat. I. 2'25 sh. do 2'40 sh., kat. II. 2'10 do 2'20 sh., kat. III. 1'80 do 2 sh.

Z życia robotniczego

—o—

PODWYŻKA PŁAC TRAMWAJARZY W KATOWICACH

Na konferencji, odbytej w poniedziałek u okręgowego inspektora pracy w Katowicach nastąpiło podpisanie umowy zbiorowej między dyrekcją a pracownikami tramwajowymi. W myśl tej umowy **zbiorowej zarobek tramwajarzy katowickich został podniesiony o 6 względnie 7%.**

Również uregulowana została sprawa **urlopów** dla pracowników tramwajowych.

Ze sztuki

„DZIECKO", AUTOLITOGRAFJE JANA HRYNKOWSKIEGO

Ważnem wydarzeniem w świecie artystycznym Krakowa jest ukazanie się teki litografij J. Hrynkowskiego, znanego malarza i mistrza cechu art. plast. „Jednoróg". Przedstawienie dziecka nie jest dla autora ani zagadnieniem literackiem, ani pedagogicznem, ale tematem o treści wybitnie malarskiej. Więc nie o wyraz zadumania, zapatrzenia się lub wdzięku grzeczności chodzi artyście przedewszystkiem, ale o nowe organizacje barwnych plam, wykwintnych półtonów, prostoty szlachetnych zestawień i graficznych akcentów. Całe bogactwo plastycznych walorów każdej odbitki osiągnięte zostało jedynie przy pomocy trzech kamieni litograficznych, na których kredką lub pędzlem nałożone plamy wymierzone zostały wprost matematycznie, aby przez wzajemne nakrywanie się uszlachetniały się wzajemnie w ilości i jakości kolorystycznej. Te to wartości teki J. Hrynkowskiego, podyktowane materjałem i techniką litografji, osiągnięte zostały w sposób indywidualny, bez narzucających się wzorów z Zachodu („wpływologja" renoirowsko-matissowska jest tu nie na miejscu).

Zrozumieć należy, że litografja, jako jeden ze środków plastycznego wyrażania się artysty, posiada własne autonomiczne prawa; nie może więc naśladować pasteli, nie może upodabniać się do pokolorowanego rysunku, ani kusić się o efekty, jakie daje technika akwarelowa. Hrynkowskiego „Dzieci", choć tematowo identyczne z „Dziećmi", jakie znamy z szeregu akwarel tego artysty, jednak różnią się od tych ostatnich zupełnie odmiennemi walorami malarskiemi. Lekkość koloru, jako zasadniczy wyraz tej teki, czy to w subtelnych rozpyleniach tła, czy w silnych akcentach barw głównych — nigdy nie traci charakteru graficznego o cechach znamionujących rękę tego artysty. Wartości powyższe teki, zapisują ją na trwałe w historji grafiki polskiej, jako zaszczytną pozycję w dorobku twórczym artysty.

Kto zdaje sobie sprawę z ogromu nakładu pracy i trudności, z jakiemi walczyć musi autor-wydawca teki graficznej w Polsce, powita tekę Jana Hrynkowskiego, jako akt zwycięskiego wysiłku.

Kosztowne w wysokiej wartości, a tak niskie w cenie dzieła sztuki, pomieszczone w tece „Dziecko", dają rękojmię, że wysiłek artysty nie będzie jedynie osobistym luksusem.

Tadeusz Seweryn.

Swiatowy kryzys węglowy

Tajne obrady komitetu ekonomicznego Ligi narodów. — Należy wysłuchać opinii przedstawicieli robotników

Genewa, 16 stycznia (PAT). Zebrał się tu na nową sesję **komitet ekonomiczny Ligi narodów.** Z ramienia Polski obecni są na obradach wiceminister **Doleżal** i radca ekonomiczny ministerstwa spraw zagranicznych **p. Benis.** Komitetu wysłuchał ustnego raportu **Trendelenburga (Niemcy)** — przewodniczącego delegacji do komitetu dla **spraw węglowych**, o wynikach konsultacyi ekspertów węglowych z pośród kół producentów, którzy to eksperci obradowali w ubiegłym tygodniu w Genewie. Jak wiadomo, eksperci ci przybyli na zaproszenie komitetu ekonomicznego Ligi narodów z kilkunastu krajów Europy i przedstawili sytuację przemysłu węglowego. **Sytuacja** — zdaniem ekspertów — jest **trudna**, tudzież wyrazili pogląd, **że sytuacja ta w chwili obecnej stanowi problem o charakterze międzynarodowym, że przeto jest pożądane współdziałanie gospodarczych organizacyj** Ligi narodów w wysiłkach, zmierzających ku naprawie sytuacji.

Z wygłaszanych poglądów ekspertów krajów, najbardziej zainteresowanych, zdaje się wynikać, **że główną przyczyną kryzysu są wszelkie przeszkody, stawiane swobodnemu międzynarodowemu handlowi węglem.**

Posiedzenie konferencji ekspertów, podobnie jak i posiedzenie komitetu ekonomicznego Ligi narodów, odbywało się **przy drzwiach zamkniętych, przyczem** wbrew dotychczasowej **praktyce, zupełnie nie prowadzono protokołu obrad, ani też nie zredagowano pisemnego raportu dla Rady Ligi.**

Ponieważ sprawozdanie Trendelenburga przed komitetem ekonomicznym było również tylko **ustne, a przytem** nie zawierało **żadnych konkretnych propozycyj, ani wniosków,** co do środków zapobieżenia kryzysom, ani też, co do sposobu naprawy sytuacji węglowej, uznanej za niepomyślną, **przeto całą wszczętą akcję uważać należy za znajdującą się jeszcze w bardzo prymitywnem stadjum.**

Komitet ekonomiczny Ligi narodów polecił konferencji przesłuchanie jeszcze robotniczych ekspertów węglowych, którzy zaproszeni zostali do Genewy na koniec lutego.

Walka o płace górników

Wypowiedzenie umowy zbiorowej przez centralny związek górników

Katowice, 15 stycznia (PAT). Jak się dowiadujemy **centralny związek górników wypowiedział z dniem 15 stycznia dotychczasową umowę w górnictwie, obowiązującą na podstawie orzeczenia komisji pojednawczej i arbitrażowej z dnia 20-go września 1928 roku do końca lutego 1929 r.**

Związek domaga się od 1 lutego podwyżki zarobków o 15 procent dla robotników zatrudnionych wyłącznie w akordzie, a **25 procent** dla robotników zatrudnionych przy pracach dniówkowych i **30 procent** dla kobiet i młodocianych.

Poza tem związek wysunął żądania **przegrupowania wszystkich robotników,** zatrudnionych na koksowniach do kategorji płac według projektu, przedłożonego związkowi pracodawców i zrównania rewiru południowego z rewirem centralnym.

W końcu domaga się **zmniejszenia przerw w pracy** dla wszystkich kategoryj robotników.

Kler polski za Oceanem

Wynaradawianie parafian. — Dziki styl brazylijskiego duszpasterza

Pisaliśmy niejednokrotnie, iż kler polski w Stanach Zjednoczonych coraz częściej staje się czynnikiem wynaradawiającym parafjan, propagującym język angielski w kościele. Naturalnie gra tu rolę chęć przypochlebienia się biskupom obcego pochodzenia.

W „Kurjerze Polskim" w Milwauke czytamy, że ksiądz prałat T. Bona postanowił wprowadzić kazania angielskie w kościele polskim, będącym pod wezwaniem „Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej".

Nawet ten tytuł, który na ziemiach polskich wykorzystywany jest przez księży dla dowodzenia, że polskość bez katolicyzmu obejść się nie może, tak są razem zespolone, nie odstraszył księdza prałata od narzucania angielskiej mowy parafjanom.

Milwaucki „Kurjer Polski" pisze z tego powodu z goryczą:

„Przez długie lata wmawiano w nas, że kościoły nasze i szkoły pozostaną na zawsze twierdzami polskości. Oszukano nas haniebnie.

Twierdze polskości zaczynają się walić, kapitulując jedna za drugą, na korzyść ruchu anglizatorskiego. **Grabarzami polskiego języka stają się ci, którzy mieli być stróżami polskości.** Bo dzieci polskie, widząc, że język ich ojców nie ma przybytku w polskich kościołach, zaniedbają i zarzucą takowy zupełnie. **Okres konania naszego rozpoczął się.** Postępek prałata zachęci coraz więcej proboszczów do pójścia w ich ślady. Prałaci i proboszczowie zaczną się prześcigać w lojalźmie dla swych władców airysko-niemieckich (irlandzkich i niemieckich biskupów — Redakcja „Naprzodu").

Dalej zaś dodaje:

„Szpiegowanie, denuncjacja i prześladowanie patrjotycznych księży już się rozpoczęło. Jest wszak publiczną tajemnicą, że w Chicago chciano otruć jednego z patrjotycznych polskich proboszczów. Skończyło się na szczęście tylko dłuższą chorobą księdza-patrjoty.

Tak, jak w kraju jezuici polaccy denuncjowali przed władzą szkoły polskie, jako zbyt postępowe, tak też zacznie się wkrótce i na wychodźtwie denuncjacja szkół parafjalnych, gdzie polskość ma jeszcze przytułek. Smutna czeka nas przyszłość, jeżeli nie ocknie się sumienie narodu, zanim będzie za późno na ratunek".

Uchodźtwo nasze w Ameryce posiada w swojem gronie tak dotąd mało ludzi świeckich oświeconych i tak niedostateczną ilość instytucyj czysto-świeckich, w którychby pielęgnowano polszczyznę, że wynaradawianie przez kościół i szkołę parafjalną — istotnie byłoby najszybszą formą wygubienia polskości.

A teraz rzecz weselsza, której dostarcza również ksiądz na uchodźtwie — tym razem w Paranie (Brazylja). Postępowe pismo „Świt", wychodzące w Kurytybie, podaje autentyczny list, wysłany doń przez księdza Baerbeina — z zachowaniem stylu i pisowni rozsierdzonego duszpasterza, który przylapał egzemplarz tego niemiłego mu pisma na kolonji „Corpus".

Kapitalne jest, jak ów ksiądz uważa, że Polak może być tylko klerykałem i redakcje „Świtu" traktuje... jako do zdrajców. Zaczyna się list niezwykle — słowami: **Redaktorze Łajdaku,** po których następują takie kwiatki:

„**Pilnój** swojego ryja, a nie wsadzej do naszej religji, kościoła i księdza bo to NASZA RZECZ".

Po tej grubjańskiej apostrofie następuje taki wykład:

A że najsilniejsza armja będzie zwyciężona, jeżeli **wódz** będzie w oczach swych żołnierzy **sponieważony,** przeto dalejże na księży, jako **przywudców** ludu, wytykając ich ułomności ażeby ich **sponieważyć** i kto to przeważnie czyni? Żydzi, niemcy, **Syzmatycy,** bezwyznaniowcy oraz sprzedawczyki Polacy.

Odpowiednio brzmi i zakończenie listu tego „słu gi bożego":

„Na zakończenie życze ci — **bąc** przeklęty siewco niezgody i twoje dzieci wnuki i prawnuki. Ty podły sprzedawczyku".

I tacy ludzie żądają dla siebie posłuchu i szacunku!

Posłanka Praussowa przeszła do „frakcji rewolucyjnej"

—o—

Posłanka Zofja Praussowa, która na kongresie partyjnym w Sosnowcu oświadczyła, że składa mandat poselski i pozostanie w PPS, zatrzymała mandat poselski i wstąpiła do klubu poselskiego „frakcji rewolucyjnej" „w charakterze hospitantki".

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ODCZYTY W TARNOWIE O MNIEJSZOŚCIACH NARODOWYCH

TUR tarnowski zorganizował pożyteczną imprezę, a mianowicie publiczny odczyt zbiorowy na temat zagadnienia mniejszości narodowych w Polsce. Salę kinoteatru „Apollo" wypełniło tysiąc słuchaczów, którzy z niesłabnącem zainteresowaniem niemal przez 4 godziny słuchali wywodów referentów. Przemawiali kolejno tow. poseł **Ciołkosz,** dalej prezes niemieckiej socjalistycznej partji pracy w Polsce tow. poseł **Emil Żerbe,** przedstawiciel „**Bundu**" tow. dr. **Aleksandrowicz** i przedstawiciel Ukraińskiej socjalistyczno - radykalnej partji poseł **Kohut.** Obecna na sali bojówka BB usiłowała uniemożliwić odczyty, lecz gdy cierpliwość obecnych się przebrała, wyrzucili krzykaczy za drzwi i odczyt w spokoju dobiegł końca.

KRONIKA

Kraków, 17 stycznia.

Obrady nad budżetem m. Krakowa

W ostatnich dniach prezydjum miasta Krakowa przedyskutowało budżet miejski na rok 1929/30 i przesłało go do magistratu. Z dniem dzisiejszym preliminarz budżetu jest wystawiony do przeglądu w Miejskiej Izbie obrachunkowej. Po zakończeniu obrad magistratu nad budżetem przekazany on będzie komisjom Rady miejskiej, poczem przy końcu b. m. rozpoczną się obrady nad preliminarzem budżetowym na pełnej Radzie miejskiej. Przedtem, tj. w przyszłym tygodniu, odbędzie się zwykłe posiedzenie Rady m. Krakowa.

—ooo—

Prace około rozbudowy węzła kolejowego w Krakowie

Polityczna komisja obchodowa wraz z komisją rozprawowo-wywłaszczeniową **w sprawie rozbudowy węzła kolei krakowskiej, a w szczególności budowy stacji parowozowej i odcinka linji Kraków-Miechów,** rozpoczęły swoje prace onegdaj pod przewodnictwem **dr. St. Nowaka,** delegata województwa krakowskiego. W skład komisji wchodzą: z ramienia min. komunikacji inż. St. Bandrowski, ze sztabu głównego w Warszawie ppłk. K. Płoszajski, dalej dr. Tad. Śliwiński, st. ref. mgtu, inż. Ludwik Rothköhl, znawca techniczny, z ramienia dyrekcji kolei krak. inż. Sabin Neuman i mgr. J. Gablankowski, z DOK V szef budownictwa kap. Kaniok, z ramienia dyrekcji robót publ. inż. Praszyński, z prokuratorji generalnej dr. Wl. Piątkowski. W obradach komisji biorą również udział z ramienia m. Krakowa prez. Rolle z wicepr. Ostrowskim, radcy miejscy Adelman, Drobniak, Potuczek, Sperro, dalej z budownictwa inż. Pelz i inż. Kleczek, z urzędu zdrowia dr. Dunaj, z wydziału VII dr. Z. Niwicki, z ramienia gminy Bronowice Wielkie naczelnik Antoni Morawiec.

Dotąd nie wniesiono żadnych sprzeciwów co do budowy węzła i parowozowni na polach Łobzowa i Bronowic Wielkich. Dziś odbędzie się rozprawa zarzutowa z reprezentacjami **budowy domu ks. Siemaszki i budowy szpitala Kasy chorych.** Zaznaczyć należy, że obie te instytucje będące już na ukończeniu znajdą się w najbliższem sąsiedztwie z projektowanym węzłem kolejowym i parowozownią.

—ooo—

TUR

„SKALMIERZANKI" W TEATRZE TUR

W niedzielę 20 bm. wystawia Teatr TUR przy ul. Dunajewskiego 5 poraz drugi komedjo-operę J. N. Kamińskiego pt. „Skalmierzanki", które na pierwszem przedstawieniu doskonałą grą artystów-amatorów i malowniczością dekoracyj zdobyły niezwykły sukces. **Początek przedstawienia punktualnie o godz. 5 popołudniu.** Bilety sprzedaje codziennie Sekretarjat TUR od 6—8 wieczór, a w niedzielę od 11—12 i godzinę przed przedstawieniem. Ceny biletów od 2 zł. do 50 gr. Po przedstawieniu w sali na II piętrze

II. WIECZÓR TUR

Przygrywać będzie zespół orkiestrowy TUR. Początek o 8 wieczór — koniec o 11. Wstęp 1 zł. i 50 gr., dla członków TUR 1 zł. od osoby.

—ooo—

GMINA MIASTA KRAKOWA NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU W R. 1929. Dnia 15 bm. pod przewodnictwem prez. Rollego i w obecności wiceprez. Ostrowskiego, oraz radców miejskich Muczkowskiego, Perosia i Oplustila odbyło się posiedzenie Komitetu Rady miejskiej w sprawie udziału gminy miasta Krakowa w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku bieżącym.

Inż. Eugenjusz Tor, dyrektor Muzeum przemysłowego, złożył szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowego stanu robót, oraz przedłożył program dalszej pracy. Z sprawozdania wynika, że gmina miasta Krakowa zajmie na Wystawie w pawilonie miast przestrzeń przeszło 400 m² i wykaże rozwój gospodarki miejskiej za ostatnie 10-ciolecie zapomocą map, planów, obrazowych wykazów statystycznych, oraz szeregu modeli powstałych w okresie 10-lecia objektów miejskich.

GABLOTY MIEJSKIE Z PLANEM MIEJSKIM I PRZYRZĄDAMI METEOROLOGICZNEMI. Magistrat krakowski idąc za wzorem innych miast, urządził dwie gabloty zawierające plan m. Krakowa, zegar i przyrządy meteorologiczne, jak barometr, barograf, zegar, termometr itp. Jedną z tych gablot urządzono w Sukiennicach od strony ul. Brackiej, a drugą w ogrodzeniu dawnej realności Wołodkiewiczów koło dworca kolejowego. Magistrat uprasza publiczno o opiekę nad temi urządzeniami.

LUSTRACJA CHŁODNI W RZEŹNI MIEJSKIEJ. Komisja administracyjna Rady miejskiej zwiedziła dnia 15 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Wielgusa rozbudowaną część chłodni w rzeźni m. i mydlarnię m., a następnie odbyła posiedzenie w kancelarji zarządu rzeźni, na którem załatwiła następujące sprawy: 1) przyjęła do wiadomości sprawozdanie o stanie mydlarni m. i zarządziła przedłożenia wniosków, zmierzających do podniesienia jej sprawności; 2) uchwaliła wniosek na Radę m. utrzymania na rok 1929-30 opłat mytniczych w dotychczasowej wysokości; 3) przyznała ulgi w podatku towarowym i opłatach mytniczych niektórym zakładom przemysłowym i dobroczynnym; 4) zatwierdziła ofertę firmy Kawecki et Rosiński z Łodzi na izolację rur solankowych w chłodni m.; 5) uchwaliła rozpisanie ofert na dostawę form do fabryki lodu.

NAGŁA ŚMIERĆ. Michał Król (lat 61) robotnik z zakładu oczyszczenia miasta, idąc wczoraj ul. Lwowską, upadł zemdlony na ziemię. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek ataku serca. Zwłoki przewiozła trupiarka do zakładu medycyny sądowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Zawezwane zostało pog. rat. do Zofji Cychowskiej, lat 39, zam. przy ul. Podbrzezie 4, która w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość „calihypermanganicum". Cychowską przewieziono do szpitala św. Łazarza.

ZACZADZENIE. Ryszard Rauczyński (lat 18) pomocnik malarski, w czasie pracy w domu pod l. 33 przy ul. Starowiślnej, uległ zaczadzeniu, czadem wydobywającym się z piecyka żelaznego. Lekarz pogotowia przywrócił nieszczęśliwego do przytomności, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

NIEOSTROŻNA JAZDA SZOFERA. Najechał na ul. Starowiślnej szofer Bieniarz Stanisław ze Skawiny na jadący prawą stroną jezdni od strony Podgórza wózek rowerowy z mlekiem, wskutek czego wózek został połamany i flaszki z mlekiem potłuczone. Szkoda narazie nie stwierdzona. Winę ponosi szofer.

MIĘDZY DOROŻKARZAMI. Na stację pogot. ratunkowego zgłosił się Adam Nalepa (lat 37) dorożkarz, który w czasie zabawy z kolegami, został przez nich dotkliwie pobity. Lekarz stwierdził liczne rany na twarzy. Po zaopatrzeniu skierowano Nalepę do szpitala.

SPŁOSZYŁY SIĘ KONIE u wylotu ul. Paderewskiego na placu Matejki, zaprzężone do sań Siuty Jana z Daniłowic pow. Kraków i wpadły na konie z wozem, którymi powoził Windek Józef z Woli Duchackiej. Jeden koń Windeka został skaleczony w lewą przednią nogę. Wypadku w ludziach nie było.

WŁAMANIE DO KIOSKU. Dostali się nieznani narazie sprawcy do kiosku Huperta Adolfa przy ul. Zwierzynieckiej obok mostu Dębnickiego, skąd skradli większą ilość wyrobów tytoniowych i czekolady, łącznej wartości 1000 zł. Sprawcy dostali się do kiosku przez wybicie dziury w ścianie. Dochodzenia w toku.

FABRYKANCI „TOKAYA" W HOTELU „POD TELEGRAFEM". Górecki Marjan, lat 33 i Kosakowski Stefan, lat 26, obaj rodem z Warszawy, bez stałego zamieszkania, zostali przez organa tut. Wydz. Śl. za oszustwo przy sprzedaży wina aresztowani. Wymienieni naklejali etykiety drogich win francuskich na butelki lichego wina i sprzedawali je wieśniakom po wysokich cenach, jako wina francuskie „Tokay". Przy aresztowanych znaleziono większą ilość takich etykiet. Odstawiono ich do sądu grodzkiego.

AMATOR PIEPRZU. Nieznany narazie sprawca dostał się do wagonu kolejowego na stacji Kraków-Płaszów przez zerwanie plomby i skradł worek pieprzu, którego większą część znaleziono obok toru. Dochodzenia w toku.

—ooo—

Z TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. Dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w czytelni Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńska 9, p. Halina Zdzitowiecka-Jasieńska opowie o książce we Włoszech.

NOWA FAZA W ROZWOJU KAPITALIZMU. Odczyt na ten temat wygłosi dr. O. Lange, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Związku Zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6) w piątek 18 bm. o godzinie 7'30 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

TOWARZYSTWO „NASZE DZIECI" rozpoczyna cykl wykładów odczytem dra Jakóba Brosea na temat: — „Opieka społeczna nad dzieckiem", który odbędzie się w sobotę 19 bm. o godzinie 6'30 wieczorem przy ulicy Krakowskiej 23, I piętro.

KURS FOTOGRAFICZNY POLSKIEJ YMCA rozpoczenie się dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w gmachu YMCA przy ul. Krowoderskiej 8. Kurs ten, obejmujący teorję i ćwiczenia praktyczne, zarówno podstawy fotografji, jak i fotografję artystyczną, powiększanie i t. p., trwać będzie 2—3 miesięcy. Opłata za cały kurs 16 złotych. Informacje i zgłoszenia przez cały dzień w sekretarjacie YMCA.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we czwartek „Krakowiacy i górale". Jutro na przedstawieniu popularnem „Murzyn warszawski". — Premiera Verneuila „Musisz się ze mną ożenić" w sobotę.

PORANEK MUZYCZNY SYNDYKATU DZIENNIKARZY. W poranku, urządzonym 20 bm. w teatrze im. J. Słowackiego przez Syndykat Dziennikarzy Krakowskich, bierze udział Robotnicze Towarzystwo Muzyczne „Hejnał" i Chór Cecyljański. Zawiązkiem Towarzystwa „Hejnał" była początkowo orkiestra dęta, założona w roku 1925, przy Towarzystwie Domu Robotniczego w Podgórzu. Następnie w roku 1927 przystąpił wydział orkiestry z prezesem p. Wł. Żychowiczem, dyrektorem Kasy chorych w Krakowie, do zorganizowania orkiestry symfonicznej, opartej na trwałych podstawach. W krótkim stosunkowo czasie stworzono w Krakowie jedyny, stały zespół symfoniczny, a w Polsce jedyny robotniczy tego rodzaju, złożony obecnie z 40 członków i to nie z dorywczo angażowanych amatorów, lecz z członków, ujętych w silną i dyscyplinarną organizację. W ten sposób powstało RTM „Hejnał", w skład którego wchodzi obecnie orkiestra dęta, symfoniczna, kwartet wiedeński, t. zw. „Schrammel—Quartet" i zespół śpiewaczy „Lutnia robotnicza". Kapelmistrzem orkiestry jest p. Wacław Karaś, a dyrygentem chóru p. dr. Zyczkowski.

TEATR REWJOWY „GONG" (ul. Rajska 12). Dziś premjera sensacyjnej rewji aktualnej „Blondynki czy brunetki" z udziałem całego zespołu na czele z Hanką Runowiecką, Leonowicz, Owidzka, Ustarbowska, Duranowska, Soboltówna, dyrektorem Jastrzębcem, Wojnarem, Belskim, Bolcem Kamińskim, Nowosielskim, Górowskim, Fertnerem i Pilarskim (juniorem). — Rewja „Blondynki czy brunetki" otrzymała nową bogatą wystawę pod kierunkiem malarskim studentów Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie pp. Marcinowa i Wojciechowskiego. Dziś dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem.

CLAIRE DELLYSS, świetna tancerka, wykona we wtorek 22 stycznia w Starym Teatrze szereg ewolucyj tanecznych w bogatych i efektownych kostjumach, osnutych na tle muzyki Chopina, Kreislera, Strausa, Rachmaninowa i innych.

MARJA BARÓWNA, świetna pianistka, wystąpi dziś we czwartek w sali Bolońskiego. Pozostałe bilety do nabycia w kasie przy sali — Rynek 34.

—ooo—

KARNAWAŁ

REDUTA „GONGU". Jeszcze tylko dwa dni dzielą nas od najweselszej zabawy karnawałowej: wielkiej reduty „Gongu", która odbędzie się 19 stycznia w salach Starego Teatru. Moc niewidzianych atrakcyj, zabawa pierwszorzędna i humor braci Gongowej uczynią niewątpliwie z reduty „Gongu" najmilszą imprezę bieżącego karnawału. Bilety do nabycia u Rudnickiego — Linja A—B.

—ooo—

SPORT

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU OKRĘGOWEGO PIŁKI NOŻNEJ odbędzie się 20 bm. o godzinie 9'30 przedpołudniem w sali Rady miejskiej w Krakowie.

—ooo—

Z Polski

POŻAR MAGAZYNU WŁÓKIENNICZEGO W ŁODZI. W poniedziałek wieczorem w składzie surowców włókienniczych firmy Prószyński wybuchł pożar, który udało się zlokalizować. Jednocześnie spłonął cały zapas surowca wraz z budynkiem. Straty wynoszą przeszło 200 tysięcy zł.

ZASPY ŚNIEŻNE UTRUDNIAJĄ RUCH KOLEJOWY. Ostatnie śnieżyce, które spowodowały duże trudności w ruchu kolejowym we wschodnich dyrekcjach kolejowych, dają się jeszcze ciągle we znaki. **W radomskiej dyrekcji kolejowej na linjach Lublin — Rozwadów, Rejowiec — Rawa Ruska, Zawada — Włodzimierz Wołyński i Iwarce — Sienkiewiczówka kursują pociągi dzięki oczyszczeniu torów przez pługi odśnieżne.**

Pociągi osobowe i towarowe przybywają do dyrekcji radomskiej z dyrekcji lwowskiej z **kilkugodzinnem opóźnieniem.**

W gdańskiej dyrekcji kolejowej śnieżyce **nie pozwalają na kursowanie na linjach: Gdańsk — Sopoty 11 pociągom, Gdańsk — Nowy Port 2 pociągom, Gdańsk — Praust 4 pociągom.**

Pozatem na całym szeregu linij lokalnych pociągi opóźniają się od 20 do 100 minut. W północnych okręgach dyrekcji gdańskiej zamieć trwa. W warszawskiej dyrekcji kolejowej na prawym brzegu Wisły ruch normalny. Dyrekcja posiada połączenie telegraficzne tylko do Skierniewic. — wskutek zniszczenia przewodów kolejowej linji telefonicznej przez wichurę.

W dyrekcjach kolejowych: **krakowskiej**, lwowskiej i stanisławowskiej na wielu linjach lokalnego znaczenia **ruch wstrzymano do czasu oczyszczenia torów ze śniegu.** W dyrekcji katowickiej i poznańskiej ruch normalny.

SPÓŁKA ŚLUSARSKA W ŚWIĄTNIKACH GÓRNYCH zawsze doznawała ze strony „Naprzodu" życzliwego traktowania i poparcia. Ten stosunek zamącony został przez jedno słowo, które przez nieuwagę dostało się do notatki pod tyt. „Plebiscyt antyalkoholowy w Świątnikach Górnych", zamieszczonej w Nr. 6 z dnia 9 bm. Użyto tam wyrażenia o „bankrutującej spółce", z całą więc gotowością śpieszymy stwierdzić, że spółdzielnia ta bynajmniej nie bankrutuje, lecz rozwija się pomyślnie, co wykazują zarówno bilanse roczne, jak i lustracja, odbyta w lipcu ubiegłego roku przez inspektora Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych p. Popławskiego.

KŁOPOTY PASZPORTOWE HOLENDRA W TCZEWIE. W związku z informacjami prasy o rzekomym przykrym incydencie w Tczewie w pociągu tranzytowym z dyplomatą holenderskim, PAT otrzymała od policji dworcowej w Tczewie następujące wyjaśnienie:

W ubiegłą sobotę, o godzinie 14.27 przyjechał z Gdańska zwykłym pociągiem, **obywatel holenderski Johan Sevako za paszportem zwykłym, nie dyplomatycznym**, pragnący jechać dalej w kierunku Prus Wschodnich. Ponieważ podczas kontroli okazało się, że **nie posiada wizy polskiej**, poproszono go do biura policji dworcowej, gdzie kierownik tamtejszego biura oświadczył, że nie mając wizy polskiej, Holender, jako obcokrajowiec nie może jechać pociągiem, którym przybył do Tczewa, będącym zwykłym pociągiem, nie posiadającym przywilejów pociągów tranzytowych. Po załatwieniu tej sprawy poproszono go do poczekalni, przyczem paszport mu nie odebrano. — Wkrótce potem nadszedł starosta miejscowy, który rozmówiwszy się z p. Sevake i wyjaśniwszy mu nieporozumienie, **pozwolił mu na dalszą jazdę niemieckim pociągiem tranzytowym, dążącym z Berlina do Królewca.**

—ooo—

Z zagranicy

KATASTROFA OKRĘTOWA W POBLIŻU GDAŃSKA. Angielski parowiec pasażerski „Baltara", kursujący na linji Gdańsk—Kłajpeda—Libawa i Gdańsk—Londyn, który w piątek ubiegłego tygodnia najechał z powodu mgły na mieliznę u ujścia Wisły, **rozpadł się wczoraj na dwie części.** Załoga złożona z 48 ludzi oraz 44 pasażerów **przewieziona została do Gdańska przy pomocy holowników, wysłanych z portu gdańskiego.**

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 17 stycznia.

STRASZNA ZEMSTA KOBIETY

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko Agacie Janusińskiej, oskarżonej o ciężkie uszkodzenie ciała popełnione na osobie Michała Kuliga, z którym oskarżona żyła w konkubinacie. Po dwumiesięcznem współżyciu Kulig opuścił Janusińską, wówczas Janusińska z zemsty pokaleczyła Kuliga brzytwą, raniąc go ciężko w gardło.

Sąd skazał **Janusińską na 2 i pół roku ciężkiego więzienia.**

—ooo—

Dymisja senatu uniwersytetu poznańskiego

Senat uniwersytetu poznańskiego z rektorem dr. Niezabitowskim na czele zgłosił dymisję. Powody tego kroku są, według oświadczenia rektora wobec przedstawiciela PAT w Poznaniu, natury czysto wewnętrznej.

Podłożem tego rzadkiego w dziejach wyższych uczelni zjawiska była awantura studencka, urządzona na odczycie posła Sławka w Poznaniu przed kilku miesiącami. Na tle załatwienia tej właśnie sprawy przez władze uniwersyteckie powstało to niebywałe przesilenie.

—ooo—

Budżet ministerstwa spraw wojskowych

w sejmowej komisji budżetowej

Warszawa, 16 stycznia (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej na porządku dziennym zabrał głos poseł Czetwertyński (ND), który nawiązując do wczorajszego oświadczenia posłów Polakiewicza, Sanojcy i Kleszczyńskiego (wszystkich z BB) oświadczył, że Klub Narodowy solidaryzuje się z wystąpieniem posła Trąmpczyńskiego.

W odpowiedzi poseł Kleszczyński podkreślił, że wiceminister Konarzewski odpowiedział Klubowi Narodowemu na stawiane przez niego zarzuty. Zarzuty te były jednak celowo podnoszone przez posła Trąmpczyńskiego.

Po tem przemówieniu poseł Kościałkowski (BB) przystąpił do referatu budżetu ministerstwa spraw wojskowych. Referent zaznaczył, że budżet ten nie wystarcza na wszystkie potrzeby wyszkolenia i w tym celu dąży się do zmniejszenia wydatków konsumpcyjnych, jakich zaoszczędzono na wyszkolenie. Zmierza się również skutecznie do odciągnięcia oficerów i żołnierzy od spraw administracyjnych.

Dalej referent porusza kwestję biurowości i reorganizacji centrali, która dała w wyniku redukcję 201 oficerów i 76 podoficerów zawodowych, przyczem redukcje te nie są całkowicie ukończone.

Omawiając sprawę przejścia na jednoroczną służbę wojskową referent stwierdza, że teoretycznie wprowadzanie jednorocznej służby wojskowej byłoby możliwe, a nawet pożądane. Praktycznie wymagałoby znacznych świadczeń państwa na rzecz wojska, co obecnie jest rzeczą — zdaniem referenta — przedwczesną.

Dalej mówca przechodzi do polityki personalnej. Obecnie nie wszyscy oficerowie niższych stopni mogą być posuwani do wyższych. Należy uwzględnić specjalną wartość i zdolność kandydatów. Opracowany został projekt nowej ustawy, która ednak dotychczas nie stała się prawem, dlatego, że marszałek Piłsudski nie życzył sobie, aby ta nowa pragmatyka ukazała się w formie rozporządzenia prezydenta. Projekt ten zostanie prawdopodobnie skierowany na drogę ustawodawczą.

Co się tyczy przeniesień, to dokonywane są one bądź ze względu na potrzeby wojska, bądź przy uwzględnieniu interesów poszczególnych oficerów.

Następnie mówca omawia sprawę maksymalnej granicy wieku oficerów zaznaczając, że granica wieku dla oficerów do majora włącznie była u nas — zdaniem referenta — zbyt wysoka. Obecnie granicę wieku dla majorów i podpułkowników należy przyjąć na 46 lat.

Co się tyczy zagadnienia awansów, to kwestja ta jest bardzo ważna. Gdyby wszyscy porucznikowie i kapitanowie dochodzili do 40 roku życia bez awansu, to uszczupliłoby to zdolność bojową armji. Odmłodzenie armji jest koniecznością.

Co się tyczy kwestji uzbrojenia, to zorganizowana zbrojownia i warsztaty amunicyjne przeszły na stopę samowystarczalności. Produkcja broni maszynowej w kraju jest kwestją najbliższych miesięcy. Uruchomiono wojskową wytwórnię sprzętu przeciwgazowego, przystąpiono ponadto do organizacji huty miedzi. Referent podkreśla, że prace nad częściowem usunięciem z miast Krakowa i Poznania materjałów zagrażających bezpieczeństwu, będą ukończone w 1929 roku.

Utworzono osobny wydział wojskowy w ministerstwie przemysłu i handlu. Niektóre fabryki i warsztaty ministerstwo przekazało w ręce prywatne. Jednocześnie zakłada się także wytwórnie państwowe, przez co uzyskuje się możliwość ustalenia kosztów produkcji, a więc i kontrolę ofert prywatnych, co umożliwia oszczędności gospodarcze. Mówca uważa, że pożądanemby było, wzmożenie eksportu naszej amunicji zagranicę, co już jest zapoczątkowane.

Mówiąc o przemyśle lotniczym, referent wskazuje, że całe zapotrzebowanie jest oparte wyłącznie na produkcji krajowej i dąży się do zupełnego uniezależnienia od zagranicy.

Pierwotny projekt budżetu wojskowego — mówi referent — opiewał na 1,300.000.000 złotych. Marszałek Piłsudski, któremu ten projekt przedstawiono, uznał go za zbyt wygórowany i obniżył na 814 miljonów. Wpłynęło to na automatyczne zniżenie wszystkich innych pozycyi i odbić się musiało i na wytwórniach i fabrykach.

Po krótkiej przerwie poseł Kościałkowski przeszedł do analizy samego budżetu. Co się tyczy wydatków ministerstwa spraw wojskowych, to łącznie z przedsiębiorstwami, wynoszą one 814 miljon. 276 tysięcy i 821 złotych, co czyni 30'64 procent ogólnych wydatków budżetu. Obciążenie jednego obywatela na wydatki wojskowe wynosi 27 złotych 14 groszy. Zwiększenie wszystkich wydatków budżetowych wojska i marynarki, wliczając w to i budżet nadzwyczajny, a także wytwórnie wojskowe, wyraża się cyfrą 54.416.605 złotych. Referent prosi komisję o przyjęcie budżetu bez zmian.

Poseł Woźnicki (Wyzwolenie) ze względu na nieobecność przedstawiciel ministerstwa spraw wojskowych prosi o wyjaśnienie przez N. I. K. P., czy budżet ministerstwa wykonany był zgodnie z preliminarzem.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 stycznia.

DYSKUSJA

Na popołudniowem posiedzeniu dyrektor wydziału Najwyższej Izby Kontroli Państwa p. Rogoziński podniósł szereg wątpliwości co do rachunkowości w wytwórniach wojskowych, oraz poddał krytyce gospodarkę przy zakupach żyta dla armji, wykazując że płacono za żyto ceny za wysokie. Następnie p. Rogoziński postawił szereg zarzutów w sprawie ogólnej gospodarki w wojsku.

Referent poseł Kościałkowski sprostował niektóre cyfry i fakty podane przez przedstawiciela NIKP.

Poseł Roja (Stronnictwo chłopskie) oświadczył, że wojsko na cele nieprodukcyjne wydaje trzy piąte swego budżetu. Mówca proponuje skrócenie służby czynnej w piechocie o kilka miesięcy, co dałoby rocznie około 40 miljonów oszczędności. Sumę tę proponowałby poseł Roja przeznaczyć na lotnictwo.

PRZEMÓWIENIE TOW. LIEBERMANA

Dłuższe przemówienie wygłosił tow. poseł Lieberman, oświadczając, że stosunek budżetu wojskowego do ogólnego budżetu państwowego jest zbyt wysoki.

We Francji budżet wojskowy wynosi 21%, w Polsce 33'91%. Taka wysokość budżetu wojskowego jest bezprzykładna w Europie.

Poseł Polakiewicz (BB) przerywa tow. Liebermanowi.

Tow. Lieberman: Jeżeli pan mnie przekona — cofnę moje twierdzenie!

Poseł Polakiewicz milczy.

Poseł Holyński (BB): Czy pan wliczył budżet marynarki francuskiej?

Tow. Lieberman: Chce pan porównywać budżet potęgi morskiej z budżetem marynarki polskiej?

Następnie tow. Lieberman oświadcza:

Żądamy redukcji stanu pokojowego armji do 150 tysięcy ludzi i ograniczenia wydatków na utrzymanie wojska o 25%.

W chwili zamknięcia numeru (godzina 8 wieczór) dyskusja trwa.

—ooo—

Z SEJMOWEJ KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 16 stycznia (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych przed ekspoze ministra Zaleskiego, o którym donieśliśmy we wczorajszym numerze tow. poseł Lieberman zreferował 4 konwencje, regulujące kolizje ustawodawcze z zakresu prawa małżeńskiego. Ich wspólną cechą jest zagwarantowanie ważności ustawodawstwa ojczystego. Komisja wyraziła zgodę na przystąpienie do tej konwencji.

Poseł Dębski (Piast) omawia traktat ekstradycyjny ze Stanami Zjednoczonemi zawierający szczegółowe omówienie warunków, w których obowiązuje wydawanie przestępców politycznych oraz zbrodniarzy kryminalnych, dokonujących zbrodni na terytorjum obcego państwa. Komisja przyjęła jednogłośnie wniosek o przyjęcie traktatu.

Następnie prof. Winiarski zreferował ustawę ratyfikacyjną konwencji z Niemcami, która reguluje warunki żeglugi na rzekach Noteci i Gdzie. — W dalszym ciągu prof. Winiarski zreferował międzynarodową konwencję pocztową, uchwaloną w Sztockholmie w 1924 roku. Konwencja została jednogłośnie przyjęta.

Najbliższe posiedzenie komisji w przyszły wtorek.

O ustrój sądów

Warszawa, 16 stycznia (PAT). Podkomisja prawnicza sejmu dla sprawy ustroju sądów ukończyła w dniu wczorajszym swoje prace.

Wczorajsze posiedzenie poświęcone było usiłowaniom uzgodnienia stanowiska podkomisji ze stanowiskiem ministerstwa sprawiedliwości, które reprezentował minister Car i prokurator sądu najwyższego p. Kuczyński.

W przeważnej ilości kwestyj dało się dojść do wyrównania różnic, natomiast sprawy zasadnicze, tyczące się dopuszczalności oficerów korpusu sądowego, urzędników referendarskich ministerstwa sprawiedliwości, oraz prokuratorji generalnej na stanowiska kierownicze w sądownictwie, jak wreszcie sprawa nieusuwalności sędziów nie zostały uzgodnione.

Warszawa, 16 stycznia (PAT). Dziś pod przewodnictwem posła Pierackiego (kl. narod.) obradowała plenarna komisja prawnicza. Komisja przedyskutowała wniosek podkomisji prawniczej do art. 90 dekretu o ustroju sądów. Wnioski podkomisji zostały w zupełności przyjęte, a tylko sprawa obligatoryjnego powoływania sędziów grodzkich do senatów odwoławczych w sądach okręgowych, dalej sprawa nominacji na stanowiska sędziowskie urzędników administracyjnych, a wreszcie sprawa nominacji sędziów grodzkich przez ministra sprawiedliwości, wywołały obszerną dyskusję, utrzymały się atoli propozycje podkomisji.

TELEGRAMY

—o—

Konferencja premjera Bartla z BB

Warszawa, 16 stycznia (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym odbył premjer Bartel dłuższą konferencję z przedstawicielami klubu BB — jak informują — w sprawach gospodarczych.

—ooo—

PAKT KELLOGA I... ZBROJENIA MORSKIE

Waszyngton, 16 stycznia (PAT). Senat amerykański ratyfikował pakt Kellogа.

Paryż, 16 stycznia (PAT). Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu ratyfikacji paktu Kelloga przez senat amerykański i uważają, że ratyfikacja paktu przez innych sygnatarjuszy jest niewątpliwa.

Niektóre pisma ostrzegają przed konkluzjami nazbyt optymistycznemi, przypominając, że senat amerykański ma rozpocząć dyskusję nad wielkim programem zbrojeń morskich.

SZCZEGÓŁY ABDYKACJI AMANULLAHA

Wiedeń, 16 stycznia (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: W niedzielę 13 bm. zmuszony był król Afganistanu Amanullah pod naporem przywódcy powstańców Bacza Caquao opróżnić dolinę Kohedamanta.

Powstańcy wtargnęli do niziny koło Kabulu i zajęli wieś Deukopek, leżącą trzy mile na zachód od Kabulu, gdzie znajdowała się główna kwatera króla Amanullaha. Zajęcie nastąpiło w nocy z niedzieli na poniedziałek. Powstańcy ruszyli następnie na Kabul i zajęli wzgórze dominujące nad miastem. Wtedy dopiero zdecydował się król Amanullah abdykować na rzecz swego brata.

Wiedeń, 16 stycznia (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: Zdaje się, jakoby król Amanullah nie abdykował dobrowolnie, lecz tylko w tym celu, aby uratować swe życie. Podobno zbiera on swoich zwolenników, aby odebrać tron swemu bratu. Poselstwo afgańskie w Londynie otrzymało z Kabulu wiadomość, że przywódca powstańców, Bacza Saquao toczy dalej walki, mimo ustąpienia króla Amanullaha. Powstańcy skierowali armaty na miasta Kabul, wyrządzając wielkie szkody. W poselstwie angielskiem zebrała się znaczna liczba cudzoziemców. Nowy król został ukoronowany w poniedziałek popołudniu. Bacza Saquao wyznaczył premję na głowę byłego króla Amanullaha.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Kraków, 17 stycznia.

DROGA NA PRZESTRZENI KRAKÓW—MYŚLENICE—ZAKOPANE, jak donosi dyrekcja robót publicznych, została ze śniegu oczyszczona i jest obecnie najzupełniej zdolna dla przejazdu samochodami i końmi. Jednakowoż zamieć na drodze tej trwa nadal.

Wystawa szkolna

DZIAŁ ROBÓT RĘCZNYCH I RYSUNKÓW

Podzieliliśmy się już z czytelnikami wrażeniem ogólnem z wystawy, podamy teraz parę słów o poszczególnych działach. I tak: bogato przedstawia się sala robót ręcznych. Na tle olbrzymiego wachlarza z łodzi, wykonanych przez ucz. VIII gimnazjum, na stołach rozmieszczone są eksponaty.

Przyglądając się dokładniej, zauważyć można charakterystyczne metody, stosowane w poszczególnych zakładach. Na pierwszy plan wysuwają się prace ucz. gimn. VIII gdzie stosowana swoboda w wyborze modelu, a w odpowiednim czasie tworzywa jest podnietą i zarazem pozwala osiągać poważne rezultaty. Z innych założeń wychodzą i do innych celów zdąża się przez roboty ręczne w Seminarjach. Toteż metodyczny całokształt prac ucz. Sem. z Krakowa lub Sosnowca jasno tę różnicę tłumaczy.

Nieliczny, lecz treścią bogaty i estetyczny dział robót kobiecych dopełnia całości. Prace uczennic gimn. żeńskiego, Seminarjum Prezentek oraz Sem. żeńsk. z Krakowa wzbudzają podziw i zatrzymują wielu zwiedzających przed sobą.

Z poszczególnych eksponatów zasługują na uwagę: motor benzynowy, łodzie i walizy podróżne, wykonane przez ucz. VIII gimn. Prace Kółka introligatorskiego gimn. żeńsk. „Nauka i Praca“ w Częstochowie. Jumpry wykonane przez ucz. kl. II i III gimn. żeńsk. w Krakowie. Album złotem haftowane i poduszka chińska wykonane przez ucz. Sem. Prezentek.

Eksponaty na wystawie rysunków podzielono na 10 kategorji ćwiczeń, — każda z tych kategoryj daje jasny obraz dydaktyki nauki rysunków, malowania i lepienia w ramach programu szkolnego, nie są to wyłącznie prace uczniów wybitnie zdolnych, lecz prace dobrane i zestawione w sposób ilustrujący metodę nauczania. Począwszy od prymitywów dziecięcych tj. rysunków z wyobraźni, wystawa daje przegląd prac i studjów na podstawie natury — wyłączając z nauki martwe modele, ciekawym przykładem tego są studja i szkice żywych zwierząt. Osobna kategorja ćwiczeń zdobniczych ujmuje całość w metodę, która wiąże zdobnictwo z praktycznem zastosowaniem do wykonania projektów w materjale.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Krakowiacy i górale“.
Piątek: „Murzyn warszawski“ (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Musisz się ze mną ożenić“ (premjera — nowość).

TEATR REWJOWY „GONG“

Codziennie: Rewja „Blondynki czy brunetki“

WYKŁADY TUR

(ul. Dunajewskiego 5, III p. — sala odczytowa).
Czwartek: Pogadanka dla młodzieży TUR.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39. Początek o godz. 7 wieczór)
Czwartek: prof. Tadeusz Biliński: Wieczór autorski „W krzywem zwierciadle“ — groteski (autorecytacje).
Piątek: dr. Zbigniew Grabowski: Dwie laureatki Nobla: Selma Lagerlof i Sigrid Undset.

KINOTEATRY

Bagatela: „Burza“.
Corso: „Rozpętane żywioły“.
Nowości: „Mary Lu“ (Lya Mara).
Promień: „Alraune“.
Sztuka: „Szeherezada“.
Uciecha i Wanda: „Wołga. Wołga“.
Warszawa: „Chata wuja Toma“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 17 stycznia

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z Filharmonji warszawskiej dla młodzieży. 14.50: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.35: Odczyt z Warszawy. 16.15: Audycja dla dzieci: Opowiadania Kiplinga. 17.00: Pogadanka dla pań: p. M. Bałkowa: „Wskazówki gospodarcze“. 17.25: Odczyt: „Nep w literaturze rosyjskiej“ — wygłosi redaktor dr. M. Kanfer. 17.55: Koncert z Warszawy. 18.50: Rozmaitości. — 19.10: Prof. Jan Stanisławski: Lekcja angielskiego. 19.56 Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, komunikaty. 20.30: Koncert z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon“.

—ooo—

Związki i zgromadzenia

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU TUR W KRAKOWIE. W myśl §§ 21 i 22 e, oraz § 38 art. 4, statutu TUR. zwołuje się **Walne Zgromadzenie Oddziału TUR Kraków na niedzielę 20 stycznia 1929 o godz. 11 rano w sali wykładowej TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p.** Porządek dzienny: **Wybór 4 delegatów oddziału TUR Kraków na walne zebranie TUR, które odbędzie się 3 i 4 lutego w Krakowie.**

TOWARZYSTWO DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU. Posiedzenie wydziału Tow. odbędzie się w sobotę 19 o godz. 6 wieczorem plac Serkowskiego 10 III p. Obecność wszystkich członków wydz. i kom. kontr. konieczna.

ZEBRANIE BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się dzisiaj we czwartek o godz. 7'30 wiecz. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (Sławkowska 6). Na porządku dziennym: 1) Przewlekła procedura lwowskiego Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. 2) Stosunek Zakładu do związków zawodowych. 3) Sprawy zasiłkowe i różne.

ROBOTNICY ZAKŁADÓW GOSPODARCZYCH I OPAŁOWYCH KRAKÓW I PODGÓRZE-WISŁA odbędą dnia 20 bm. o godzinie 10 przedpołudniem zgromadzenie w sali Związków zawodowych przy ulicy Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne.

KONFERENCJA OKRĘGOWA JASŁO-KOLBUSZOWA-MIELEC - ROPCZYCE-TARNOBRZEG-STRZYŻÓW odbędzie się w niedzielę 20 bm. o godz. 10 przedpołudniem w Dębicy. Na porządku dziennym: 1) zagajenie i wybór prezydjum, 2) obecna sytuacja polityczna i gospodarcza — ref. tow. poseł Jan Nosal. 3) sprawy organizacyjne — ref. tow. Koa, 5) wybór okręgowych władz partyjnych, 6) wolne wnioski. Zgodnie z art. 31 statutu organizacyjnego w konferencji okręgowej biorą udział delegaci poszczególnych organizacyj miejscowych, działających na terenie danego okręgu, oraz stali mężowie zaufania. Zbiórka delegatów w lokalu Kasy Chorych.

KONFERENCJA PPS POWIATU GRYBOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 27 bm. przedpołudniem w Grybowie. Mężowie zaufania z całego powiatu powinni się stawić bezwarunkowo.

Zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez PKU Nisko, na nazwisko Korn Hersch Leib, unieważnia się.

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Przemyśl, na nazwisko Piotr Narcinowski.

Zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Tarnów i dowód osobisty, na nazwisko Stanisław Słota unieważnia się.

Unieważnia się zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Bielsku, na nazwisko Antoni Jachnik, zamieszkały w Ligocie.

L. 4 206/28. Żywiec, dnia 29 grudnia 1928.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Żywcu
na podstawie uchwały z dnia 22 grudnia 1928 r.
rozpisuje

KONKURS

na posadę urzędnika kasowego.

Wymagane:
1) Obywatelstwo polskie i nieprzekroczony 35 rok życia.
2) Świadectwo zdrowia.
3) Ukończone 6 klas szkoły średniej.
4) Świadectwo ukończonego kursu w Okręgowym Związku Kas Chorych w Krakowie.
5) Przynajmniej 2-letnia praktyka w Kasach Chorych.

Płaca według umowy.
Podania należy wnosić do dnia 20 stycznia 1929 r.
Posada do objęcia z dniem 1 lutego 1929 r.

Za Zarząd Powiatowej Kasy Chor. w Żywcu:
Dyrektor: Obtułowicz Wilhelm mp. Przewodniczący: Jaworski Władysław mp.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.